

Konsoleta, jingiel czy makietowanie. Jeśli te słowa wywołują w tobie mieszane uczucia lub po prostu zastanawiasz się co to jest, czujesz się dokładnie jak ja ponad 2 lata temu. Wtedy to radio było dla mnie odległą formą dziennikarstwa, gazety nie stanowiły ciekawej formy spędzania wolnego czasu a telewizji unikałam jak tylko mogłam. Co zmieniło się we mnie od tamtego czasu? Najprościej mówiąc – wszystko.

Gdy decydowałam się na wyjazd na obóz dziennikarski „Potęga Prasy” organizowany przez magazyn „Angora” w lipcu 2014 roku nie podejrzewałam, że po ponad dwóch tygodniach do domu wróci zupełnie inna Natalia. Ciekawa świata, dociekliwa i sumienna. Ale droga do tego nie była prosta.

Ten dzień zapamiętałam bardzo dobrze. Były to moje urodziny, 19 lipca, godzina 5 rano. Wczesna pobudka i zaraz po niej wyjazd do Łodzi. Stamtąd 10-godzinna podróż do zupełnie nieznannej mi miejscowości o nazwie Rewal. Świetnie zapamiętałam też dzień powrotu z obozu. Zmęczenie, ale wielka satysfakcja i smutek, że zostawia się tak dobrych przyjaciół.

Streszczając wszystko maksymalnie, obóz „Potęga Prasy” to doskonała oferta dla każdego, kto choć trochę interesuje się dziennikarstwem. Uczestnicy spędzają dwa tygodnie w malowniczym nadmorskim miasteczku, gdzie do ich dyspozycji jest studio radiowe i pracownia komputerowa. Przez kilkanaście dni młodzież ma możliwość prowadzenia samodzielnie stacji radiowej (RewalStacja) oraz wydania dwóch numerów gazety („Rewalacje”). To wszystko dzieje się pod okiem kadry, składającej się z zawodowych, doświadczonych dziennikarzy. Początki tej akcji pod patronatem „Angory” sięgają 18 lat wstecz, czyli kilka lat przed moimi narodzinami. Z ubiegłorocznej edycji doskonale zapamiętam dwa spotkania z gośćmi – Krzysztofem Skibą oraz Tomaszem Zimochem. Obóz dał mi niepowtarzalną okazję rozmowy z nimi, zadawania im dociekliwych pytań a nawet przeprowadzenia z nimi wywiadu na antenie radia.

To właśnie radio zafascynowało mnie najbardziej. Od początku upatrywałam swojego miejsca za konsoletą – urządzeniem, które w pierwszej chwili wydało mi się najgorszym koszmarem. Dziesiątki guziczków, hebli i światełek przez kilka pierwszych dni stanowiły dla mnie barierę nie do pokonania. Pierwszą rzeczą jednak, jakiej nauczyła mnie dziennikarka odpowiedzialna za objaśnienie nam podstaw sztuki realizacji programów radiowych to taka, by nie poddawać się i uparcie dążyć do celu. Efekt? W radiu spędzałam później każdą wolną od pisania artykułów chwilę. Ciężko mi było zrealizować ostatnią podczas naszego turnusu audycję i rozstać się ze studiem.

To właśnie RewalStacja była powodem, dla którego Rewal odwiedziłam ponownie w te wakacje. Tym razem – jako doświadczona zeszłoroczną edycją i chętna nowych wyzwań aspirująca dziennikarka. Bieżący rok obfitował też w coraz lepsze artykuły, wywiady i audycje, co pozwoliło mi zostać redaktorem naczelną jednego z numerów naszej gazety.

Na pewno na długo zapamiętam pracę nad szczególnym artykułem. Przypominała ona bardziej proces zdobywania informacji przez zawodowego dziennikarza niż przez grupę nastolatków. Lepsza okazja nie mogła nam się trafić – w Rewalu, kilkaset metrów od naszego pensjonatu znaleziono... pijanego borsuka. W dosłownie kilkanaście minut zdecydowaliśmy, że to temat na okładkę, a jako że wydanie było zaplanowane na następny dzień, informacje musiały być zebrane bardzo szybko. Ja zadzwoniłam do ośrodka opiekującego się zwierzęciem, a moi „koledzy po fachu” wybrali się na komendę policji, by wypytać oficerów, którzy znaleźli borsuka o kilka szczegółów. Czworonóg szybko dostał wdzięczne imię Wandzia i stał się prawdziwą sensacją. Nakład numeru z nią na okładce sprzedało się w całości a o jej historii informowały

NIE TAKIE HEBLE STRASZNE czyli jak „Angora” zrobiła ze mnie dziennikarza

Wpisany przez Natalia Boguta
czwartek, 07 stycznia 2016 14:24 -

ogólnopolskie portale. Niestety, Wandzi nie udało się uratować, ale wszyscy na długo zapamiętamy pracę nad artykułem o niej.

Lato to również okres koncertów i innych wydarzeń tego typu. W rewalskim amfiteatrze miałam możliwość przeprowadzenia wywiadu z jednym z moich ulubionych kabaretów – Paranienormalnymi. Przygotowywałam się do niego bardzo długo, pytania redagowałam na długo przed tym spotkaniem. Z finalnego efektu byłam bardzo zadowolona – rozmowa przebiegła w luźnej, przyjaznej atmosferze. Z pewnością była to jedna z lepszych rzeczy, jakich doświadczyłam podczas obozu „Potęgi Prasy”.

Fantastycznie wspominam też z współpracę z radiowcami z „Czwórki”. Pokazali nam świeże i kreatywne podejście do pracy w radiu. Nasze zajęcia zaowocowały wejściem na żywo na antenie Polskiego Radia. Stres był niemały, problemy techniczne też (przenośne studio nie wytrzymało próby deszczu), ale życie reportera jest ciężkie – o czym przekonaliśmy się na własnej skórze.

Powiedzieć, że obóz ten poprawił moje umiejętności w pisaniu artykułów, to jakby nie powiedzieć nic. Oprócz tego, znacząco wzrosła moja pewność siebie i samodzielność. Dostawaliśmy wolną rękę, co oznaczało również to, że wszystko organizowaliśmy z minimalną pomocą dorosłych. „Potęga Prasy” dała mi ogromne doświadczenie, z którego korzystam do dziś. To właśnie ten wyjazd pomógł mi w wyborze liceum. Dodatkowo, przydał się w realizowaniu drugiej pasji – sporcie. Od kilkunastu miesięcy regularnie chodzę na mecze piłki ręcznej lubelskiego MKSu jako fotograf. Otrzymałam akredytację i większość wolnych chwil spędzam z aparatem w dłoni.

Myślę, że jestem dobrym przykładem tego, że jedna decyzja może zmienić wszystko w życiu młodego człowieka. Na naukę jest zawsze czas, dlatego już od dawna rezerwuję sobie czas w lipcu na wyjazd na „Potęgę Prasy”. Przecież jak to powiedział Tiziano Terzani: „Zaiste wspaniałe jest być dziennikarzem. Płacą mi za coś, co wielu innych musi finansować z własnej kieszeni – za podróżę po świecie w celu jego zrozumienia.”. Może mnie jeszcze za to nie płacą, ale kto wie, co czas przyniesie...